

# Piotr Dubaniewicz

---

## Cichociemny Bronisław Konik ps. "Sikora"

---

Niepodległość i Pamięć 5/1 (10), 343-354

---

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Piotr Dubaniewicz

## Cichociemny Bronisław Konik ps. "Sikora"

Rząd Polski na uchodźstwie chcąc wspomóc kraj, postanowił wyszkolić i przerzucić do kraju specjalnie przeszkolonych żołnierzy. Nazwano ich później cichociemnymi.

W Anglii (a później także we Włoszech) przygotowywano cichociemnych do walki konspiracyjnej z okupantem. W czasie wojny przeszkolono i zrzucono do kraju łącznie 316 skoczków. Stanowili oni elitę Armii Krajowej, wysyłano ich na najtrudniejsze odcinki walki z okupantem. Wielu z nich zapłaciło najwyższą cenę - oddało własne życie za wolność Polski. Ogółem zginęło około 1/3 skoczków.

W pracy tej zamierzam przedstawić losy jednego z cichociemnych, porucznika Bronisława Karola Konika ps. "Sikora"<sup>1</sup>. W czasie wojny los rzucał go w różne strony świata. Walczył z Niemcami, był więźniem stalinowskich łagrów. Za wojenne zasługi dostał wiele odznaczeń, w tym to najwyższe - order "Virtuti Militari".

Bronisław Karol Konik urodził się 6 sierpnia 1913 r. w Wilczy, powiat Przemysł<sup>2</sup>. Jego ojcem był Władysław Konik, malarz złotnik, który zginął w czasie I wojny światowej. Matką była Joanna z domu Sikora. Bronisław był ich piątym, najmłodszym dzieckiem. W 1920 r. Bronisław w wieku siedmiu lat poszedł do szkoły, a następnie do II Gimnazjum Państwowego im. K. Morawskiego. Szkoły tej jednak nie ukończył od razu, ponieważ musiał przerwać naukę i iść do pracy. Zaczął pracować w samorządzie, w komitecie pomocy zimowej. W 1932 r. zdał jednak egzamin nadzwyczajny w zakresie 6 klas gimnazjum i na podstawie tego został przyjęty 20 sierpnia 1933 r. do Liceum Handlowego Koedukacyjnego w Przemysłu<sup>3</sup>. 5 czerwca 1935 r. zdał maturę.

20 września 1935 r. został wcielony do Dywizyjnej Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty 24 DP przy 39 pułku piechoty<sup>4</sup> w Jarosławiu. Szkołę tę ukończył 1 lipca 1936 r. i został przeniesiony do 17 pp w Rzeszowie, w którym służył do czasu przeniesienia do rezerwy 19 września 1936 r.<sup>5</sup> Po wyjściu z wojska wznowił pracę w samorządzie powiatowym. Od 4 października do 13 listopada 1937 r. odbył ćwiczenia rezerwy w 17 pp jako dowódca plutonu karabinów maszynowych<sup>6</sup>. Wtedy to wystawiono opinię: *Energiczny, bardzo sumienny, pracowity, fizycznie wyrobiony, wystąpienie*

---

1 Podstawowym źródłem tej pracy, poza miejscami gdzie jest to zaznaczone przypisami, są relacje B. K. Konika z 2 i 5 lutego 1995.

2 Obecnie dzielnica Przemysła.

3 Centralne Archiwum Wojskowe, akta personalne B. K. Konika sygn. 2315. Dalej: CAW, a. p.

4 CAW, a.p. 20550, 20568.

5 Ibidem.

6 Ibidem.

przed frontem pewne, wiadomości ogólne duże, wojskowe bardzo duże, dobry dowódca plutonu km<sup>7</sup>. W 1938 r. dowódca 17 pp ppłk Stanisław Siuda wytypował B. Konika do awansu na podporucznika rezerwy, co zatwierdziła komisja<sup>8</sup>. 22 września 1938 r. został awansowany na podporucznika rezerwy<sup>9</sup>. Przydział mobilizacyjny dostał do 38 pp Strzelców Lwowskich, na dowódcę 3 plutonu ckm-ów. 20 czerwca 1938 r. rozpoczął pracę jako pracownik umysłowy w Polskich Kolejach Państwowych na stacji w Rozwadowie<sup>10</sup>.

W końcu sierpnia 1939 r. dostał wezwanie mobilizacyjne. Mieszkał wtedy w Rozwadowie, a miał stawić się w Przemyślu, gdzie stacjonował 38 pp w czasie pokoju. W tym czasie dowódcą pułku był ppłk Franciszek Grabowski, a dowództwo III batalionu sprawował major Józef Böhm, wcześniej dowódca kursu Dywizyjnej Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty. 3 kompanią ckm-ów dowodził kapitan Michał Krzysik<sup>11</sup>. W kompanii tej B. Konik był dowódcą 3 plutonu ckm-ów<sup>12</sup>. Między 3 a 4 września pułk został zmobilizowany, a następnie na stacji kolejowej Przemyśl - Bańkoczyce załadowany do pociągów i wysłany w kierunku Jarosławia - Tarnowa. Z Tarnowa transporty z wojskiem kierowano do Tuchowa i Gromnik, a tam po wyładowaniu kierowano je w kierunku rzeki Dunajec koło Zakliczyna. Zadaniem pułku i 24 DP, do której organizacyjnie przynależał, była obrona linii rzeki Dunajec<sup>13</sup>. 24 DP walczyła w składzie Armii Karpaty dowodzonej przez gen. Kazimierza Fabrycego. 5 września wieczorem nad Dunajec podeszły pierwsze oddziały niemieckie 4 dywizji lekkiej. Przez cały dzień 6 września trwały walki. W ich wyniku Niemcy zostali powstrzymani. O godzinie 22-giej nadszedł rozkaz dowódcy pułku o wycofaniu się w kierunku na Tuchów, a później na Pilzno (7 września). Nowym zadaniem jakie otrzymał pułk była obrona linii Wisłoki<sup>14</sup>. Później 3 batalion odłączył się od reszty pułku i zaczął się wycofywać w kierunku Rzeszowa. 8 września, w czasie marszu przez Ropczyce, B. Konik uległ wypadkowi. Razem z taborami dotarł do Rzeszowa, gdzie rankiem 9 września trafił do szpitala.

9 września wieczorem wkroczyły do Rzeszowa wojska niemieckie<sup>15</sup>. Niemcy zaraz po wejściu do miasta, sprawdzali wszystkie szpitale i wybierali z nich oficerów, zostawiając szeregowców. Znajomi B. Konika z czasów służby w 17 pp zabrali jego mundur i Niemcy uznali go za szeregowca. 3 października 1939 r. opuścił szpital<sup>16</sup>. Następnie udał się do Przemyśla. Przemyśl znajdował się po sowieckiej stronie. Niebawem rozpoczęły się aresztowania przez NKWD. W wyniku zaistniałej sytuacji B. Konik postanowił przedostać się do Rozwadowa, który znajdował się pod okupacją niemiecką.

W Rozwadowie z grupą znajomych zaczął konspirować. Nie była to jednak w pełni zorganizowana konspiracja, a raczej jej początki. W grudniu 1939 r. postanowili szukać kontaktów we Lwowie. B. Konik miał przekroczyć granicę i dostać się do Lwowa.

7 Ibidem.

8 Ibidem.

9 Patent oficerski nr 1735/1938 z 22 września 1938. Kopia w posiadaniu autora.

10 Umowa o pracę z dnia 12 czerwca 1938 r., nr P.2d.38/65/38 r., Lwów. Maszynopis w posiadaniu autora.

11 Poległ 18 września 1939 r. M. Kozubal, 38 pułk Strzelców Lwowskich, s. 40, maszynopis, kopia w posiadaniu autora.

12 Taki miał przydział mobilizacyjny, CAW, a.p. 20550, 20568.

13 M. Kozubal, op. cit., s. 32.

14 Ibidem, s. 34.

15 *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej. Wojna obronna Polski 1939 r.*, pod red. W. Biegańskiego, Warszawa 1979, s. 542.

16 Zaświadczenie o pobycie w szpitalu z dn. 3.10.1939. Kopia.

28 grudnia wyruszył z Rozwadowa do Rudnika nad Sanem, gdzie winien czekać na niego przewodnik. Spotkawszy go, obaj udali się saniami w kierunku linii granicznej. W pewnym momencie przewodnik stwierdził, że to już granica. Następnie, przewodnik pożegnał się i oddalił. Dalej szedł już sam. Po przejściu 200-300 metrów stwierdził, że przewodnik oszukał go. Zobaczył dwóch jeźdźców. Położył się w głęboki śnieg, aby go nie zobaczyli. Kiedy przejechali, podniósł się i wtedy usłyszał "pastoj, ruki wierch!". Okazało się, że obok leżało dwóch sowieckich strażników przykrytych białymi płachtami. Został aresztowany i przewieziony do Sieniawy, gdzie osadzono go w więzieniu. Okazało się wtedy, że popełnił duży błąd, nie biorąc żadnej kontrabandy. Został bowiem oskarżony o szpiegostwo.

Następnego dnia przewieziono go do więzienia cywilnego w Przemyślu.

Potem przeniesiono go do więzienia wojskowego, do tak zwanej twierdzy. Był tam przetrzymywany do kwietnia 1940 r., kiedy to w dużym transporcie wywieziono go w głąb ZSRR. Transport ten dotarł do Kirowogradu na Ukrainie. Tam otrzymał wyrok, który rozdzielała "trojka". B. Konik został skazany na pięć lat łagru. Z Kirowogradu został przewieziony do Charkowa.

W Charkowie sformowano transport, który wyruszył na północ. Pociąg dotarł do Kandałakszy na półwyspie Kolskim. Obóz położony był u jego nasady, nad ujściem rzeki Niwy do Morza Białego<sup>17</sup>. Łagier należał do systemu obozowego Siewieronikiel, więźniowie zajmowali się budową huty aluminium i fabryki samolotów oraz układaniem torów kolejowych i rozładunkiem statków w porcie<sup>18</sup>. Klimat był bardzo ciężki, mrozy dochodziły do 50 stopni, widać było zorzę polarną, *były białe noce i czarne dni*<sup>19</sup>. W łagrze przebywało około 8 tysięcy Polaków, a po skończeniu wojny sowiecko-fińskiej przywieziono jeszcze 12 tysięcy żołnierzy rosyjskich, którzy dostali się do niewoli fińskiej<sup>20</sup>. Więźniowie mieszkali w dużych barakach. Konika zatrudniono przy budowie odlewni aluminium. Kopał fundamenty, a dzień roboczy bez względu na porę roku trwał 10 godzin. Przebywał w tym łagrze prawie rok, aż do wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej.

W dniu 22 czerwca 1941 r. rano nad obóz w Kandałakszy nadleciały niemieckie samoloty z Finlandii i zbombardowały cały plac budowy<sup>21</sup>. Tego dnia więźniowie nie poszli do pracy. Następnego dnia wraz z innymi Konika załadowano do pociągu i transport ruszył na wschód<sup>22</sup>. Kierowany był prawdopodobnie do Workuty<sup>23</sup>, jednak nie dotarł do celu podróży. Związane to było z faktem, że po dotarciu do rzeki Peczory, więźniów przeladowywano na barki, a Konik wtedy cierpiał na silną biegunkę. Dowódca konwoju stwierdził, że nie będzie woził trupów, zostawiając ich na brzegu. Pozostało w ten sposób około 30 więźniów, którzy pod eskortą zostali wysłani pieszo w dalszą drogę.

Marsz przez tundrę trwał dwa, trzy dni. Wreszcie kolumna dotarła do tak zwanego Sangorodka<sup>24</sup>. Był to obóz-szpital, gdzie zaczęto ich leczyć. Po pewnym czasie posta-

17 S. Kalbarczyk, *Wykaz łagrów sowieckich miejsc przymusowej pracy obywateli polskich w latach 1939-1943*, cz. 1, Warszawa 1993, s. 87.

18 Ibidem, s. 87.

19 L. T. Tomaszewski, *Wymarsz z Kandałakszy*, cz. 1, "Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza", 1980, nr 78.

20 S. Kalbarczyk, op. cit., s. 87.

21 Wspomina także o tym, L. T. Tomaszewski, op. cit.

22 O tym transporcie pisze prawdopodobnie S. Kalbarczyk, op. cit., s. 89.

23 Ibidem, s. 204-205.

24 Sangorodok wchodzący w skład systemu obozowego Pieczertag. Położony był nad rzeką Usą, 50 kilometrów na północny wschód od osiedla Abież. S. Kalbarczyk, op. cit., s. 230.

wiono go przed komisją lekarską, która przydzieliła go do tak zwanej "słabkałony", czyli został zaliczony do grupy mogącej pracować, ale nie ciężko. Właśnie w Sangorodku po raz pierwszy usłyszał o umowie Sikorski-Majski z 30 lipca 1941 r. Po komisji lekarskiej B. Konik został wysłany do innego łagru, który nie posiadał własnej nazwy.

Pewnego dnia w obozie zebrano wszystkich Polaków i oficjalnie poinformowano ich o umowie Sikorski-Majski. Zostali otoczeni przez enkawudzistów z teczkami, wymieniono po kolei nazwiska z listy. Proponowano im pracę jako wolnym obywatelom w ZSRR, ewentualnie walkę w szeregach Armii Czerwonej, a dopiero na końcu mówiono im o możliwości pójścia do Armii Polskiej. Wydano im lepsze ubrania, buty, oraz suchy prowiant i po 240 rubli na osobę. Załadowano w pociąg i transport ruszył na południe.

Pociąg dojechał do Taszkientu. Dopiero w tym mieście po raz pierwszy mieli do czynienia z polskimi władzami. Na dworcu czekał na nich oficer w polskim mundurze. Wygłosił do nich mowę, w której stwierdził, że jest duży napływ ochotników do armii, a obecnie trwają zbiory w ZSRR, Sikorski i Stalin przesądziли wspólnie o udziale Polaków w pracach polowych. Mieli oni pracować jako wolni obywatele za wynagrodzeniem, a następnie sukcesywnie być powoływani do wojska. B. Konik wraz z innymi zostali skierowani do kolchozu niedaleko Samarkandy, gdzie zbierali bawełnę. Początkowo dostawali w miarę wystarczającą ilość żywności, ale z czasem dostarczano jej coraz mniej. W końcu przestano im dawać jedzenie w ogóle, a nie było możliwości zdobycia dodatkowej żywności. Postanowili więc uciec z kolchozu, dotarli na dworzec i pociągiem pojechali do Samarkandy.

Po dotarciu do Samarkandy zaczęli się sami organizować, tworzyć wojsko. Władze sowieckie umieściły ich w budynku szkolnym, dostarczyły żywność, oraz powołały komisję poboru do wojska. Po pewnym czasie załadowano ich do pociągu i zawieziono do Kermine. Tam stanęli znowu przed komisją lekarską, tym razem polską. B. Konik został 21 lutego 1942 r.<sup>25</sup> skierowany do 22 pp 7 DP. Po przybyciu do pułku od razu zachorował na tyfus i trafił do szpitala. W szpitalu spędził kilka tygodni. Ppor. Konik został wyznaczony na dowódcę kompanii.

W tym okresie dowódcą 7 DP był płk dypl. Leopold Okulicki, późniejszy generał i ostatni dowódca Armii Krajowej, a 22 pp dowodził płk Krajewski.

B. Konik wyjechał z Rosji do Iranu w czasie drugiej ewakuacji. Najpierw przewieziono jego oddział do Krasnowodska, gdzie mieściła się główna baza ewakuacyjna. Konika wyznaczono na oficera transportowego, a do jego zadań należało nadzorowanie wchodzących na statek. Do Pahlewi odpłynął w ostatnim transporcie.

2 września 1942 r. statek doплыł do Pahlewi. Po opuszczeniu pokładu oddział załadowano bezpośrednio na ciężarówki. Zawieziono ich na wybrzeże morskie, gdzie były rozbite namioty. Po kwarantannie załadowano ich na samochody i transport ruszył do Iraku.

W Iraku oddział Konika został rozmieszczony w Khanagin. Zostali zakwaterowani w namiotach. W skład kompanii, którą dowodził B. Konik, w większości wchodziłi zaawansowani wiekiem podoficerowie jeszcze z czasów I wojny światowej, oraz całkiem młodzi chłopcy. W tym czasie wysłano go na kurs broni do Qizil Ribat, gdzie stacjonowała Brygada Karpacka.

---

25 Tę datę podaje zaświadczenie wystawione przez Ministry of Defence, OS 8b, 3/PLF/B-KO/1913/OS8b, z dn. 9.6.1976.

Pewnego dnia we wrześniu razem ze Stanisławem Symerskim został wezwany do dowódcy pułku. W środku byli: dowódca pułku płk Krajewski, jakiś cywil<sup>26</sup> i parę innych osób. Zaczęli oni opowiadać mu, że kraj walczy z okupantem, jest ciężko i potrzebni są w Polsce wojskowi fachowcy. Spyтали się go, czy nie zdecydował by się wrócić teraz do Polski. B. Konik zdecydował się bez wahania, ale powiedziano mu aby się dobrze zastanowił. Tylko ich dwóch z całego pułku wezwano w tym celu. Mijały jednak tygodnie, a nikt się nie zgłaszał. Dopiero po ponad 6 tygodniach, spytano się ich czy nadal są zdecydowani jechać do kraju, a kiedy potwierdzili, powiedziano im, że pojedą na szkolenie do Anglii.

W dniu 5 stycznia 1943 r. zostali skreśleni ze stanu ewidencyjnego pułku<sup>27</sup>. Razem z nimi na wyspy, wyruszyli też oficerowie i podchorążowie z innych dywizji. Przez Bagdad i Damaszek dotarli do Palestyny. W czasie tej podróży zawiązała się grupa przyjaciół, która dotrwała aż do skoku do kraju. Tworzyli ją B. Konik, Zbigniew Matula<sup>28</sup>, Michał Nowakowski oraz Alfred Pokultinis<sup>29</sup>. Zwiedzając Bliski Wschód, dotarli wreszcie do Egiptu, gdzie zostali rozdzieleni. Grupa, w której był Konik miała udać się do Ismailii. Dowódcą grupy był kpt. Michał Nowakowski. Po dotarciu do Ismailii zostali rozmieszczeni w obozie przejściowym. W trakcie zwiedzania Kairu spotkali przypadkowo rotmistrza w polskim mundurze<sup>30</sup>, który zwrócił się do B. Konika: "Panie poruczniku, skąd tu się wzięliście". W odpowiedzi usłyszał, że jadą do Anglii. Dowiedzieli się wtedy, że rotmistrz został wysłany z Londynu w celu odnalezienia grupy oficerów, którzy zaginęli w czasie podróży do Anglii. Okazało się, iż chodzi o nich. Angielscy oficerowie, z sobie tylko wiadomych powodów, zataili ich pobyt w obozie przejściowym w Ismailii.

W Suezie połączyli się z drugą grupą. Zostali zaokrętowani na statek belgijski "Elisabethville". Statek został włączony do konwoju i popłynął przez Morze Czerwone i Ocean Indyjski do Związku Południowej Afryki. Po kilku dniach podróży dotarli wreszcie do Kapsztadu. Tam przeładowano ich na statek żeglugi przybrzeżnej "Antehnoor" i przewieziono do Durbanu. W mieście tym prawie miesiąc czekali na dalszy transport.

Wreszcie po długim oczekiwaniu, opuścili Afrykę. Załadowano ich na statek "Aquitania". Przepłynąwszy południowy Atlantyk, statek zacumował w Rio de Janeiro. Władze brazylijskie nie pozwoliły im zejść na ląd. Statek popłynął dalej i po pewnym czasie dobił do Nowego Jorku. W mieście tym spędzili dwa tygodnie. Po tych 2 tygodniach znowu zaokrętowano ich na statek i popłynęli do Wielkiej Brytanii.

Dnia 20 maja 1943 r.<sup>31</sup> roku dotarli do północnej Szkocji, i wyokrętowali w Greenock. Następnie przewieziono ich do Kiekcaldy. Wtedy to<sup>32</sup> B. Konik przeszedł spod

26 Prawdopodobnie oficer z VI Oddziału Sztabu Naczelnego Wodza. VI Oddział zajmował się łącznością z krajem wchodził w skład AK, a nie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Rekrutacją zajmowali się oficerowie VI Oddziału. J. Tucholski, *Cichociemni*, Warszawa 1984.

27 Por. J. Szatysznajder, *Cichociemni z Polski do Polski*, Wrocław 1985, s. 164.

28 Poległ w walce z Niemcami 31 października lub 1 listopada 1944 we wsi Słona, koło Zakliczyna. J. Tucholski, op. cit., s/ 365.

29 Uczestnik Powstania Warszawskiego, po wojnie na emigracji w W. Brytanii, zm. 31.3.1981 r. w Derby. J. Tucholski, op. cit., s. 389.

30 Był to rotmistrz Jerzy Szymański, wielokrotny emisariusz Naczelnego Wodza do Kraju i odwrotnie, oficer Oddziału VI Sztabu NW, cichociemny ps. "Konarski", "Boga", "Doktor Borkowski", skakał w nocy z 16/17 kwietnia 1944 r. J. Tucholski, op. cit., s. 421.

31 Tę datę przybycia do W. Brytanii podaje zaświadczenie wystawione przez Ministry of Defence, OS8b, 3/PLF/B-KO/1913/OS8b, z dn. 9.6.1976.

32 29 maja 1943, jak wyżej.

komendy brytyjskiej do VI Oddziału Sztabu Naczelnego Wodza. Po wyczerpującej zaprawie fizycznej, która trwała kilka tygodni, przyszedł czas na inne kursy, tym razem specjalistyczne. B. Konik przeszedł ćwiczenia w posługiwaniu się różnymi rodzajami broni, kurs samochodowy i motocyklowy w Stirling<sup>33</sup>, chemiczny, minerski oraz produkcji środków wybuchowych metodami domowymi<sup>34</sup>. Cichociemnych uczono walki wręcz i walki na noże.

Przygotowanie skoków spadochronowych przeszedł w ośrodku treningowym I Samodzielnej Brygady Spadochronowej w Largo House pod Lewen. Skoki spadochronowe odbywały się w brytyjskim ośrodku szkoleniowym w Ringway. Kurs walki konspiracyjnej odbywał się w Audley End. W tym angielskim pałacu, uczono go między innymi rozpoznawania mundurów i oznak różnych niemieckich formacji wojskowych. Odbył się również kurs języka niemieckiego. Przeprowadzono także ćwiczenia praktyczne w terenie. Mimo, że szkolono go w specjalności dywersyjnej, przeszedł kurs podstaw wywiadu, łączności oraz szyfrowania.

Jednym z ostatnich kursów, który odbył się przed przysięgą był tak zwany kurs "korzonkowy". Miano na nim uczyć umiejętności przeżycia w każdych warunkach. Osoby, które przeszły przez łagry sowieckie, potraktowały go raczej rozrywkowo. Teoretycznie bardzo przydatnym szkoleniem, było także to, w czasie którego byli traktowani jako przesłuchiwani, ale podobnie jak z kursem "korzonkowym", dla tych, którzy przeszli sowieckie więzienia była to raczej zabawa. Ostatnim był kurs odprawowy, podczas którego przygotowali legendę, czyli fałszywą tożsamość. Od tego momentu B. Konik zaczął występować pod nazwiskiem Bronisław Karlik. Cichociemni musieli się nauczyć nowej tożsamości. Otrzymywali fałszywe dokumenty, kompletowali cywilne ubrania. Informowano też ich o warunkach jakie panowały w Polsce pod okupacją, zapoznawano z pracą placówki odbiorczej, sposobami szukania "kontaktu" oraz zachowania się po skoku.

W dniu 15 grudnia 1943 r.<sup>35</sup> B. Konik został zaprzysiężony na rotę Armii Krajowej. Po przysiędze przewieziono go na stację wyczekiwania nr 16 pod Londynem. Przybrał wówczas pseudonim "Sikora"<sup>36</sup>. Stację wyczekiwania kontrolowali całkowicie Anglicy. Byli tam skoszarowani, ale mogli wychodzić na przepustki.

Do późnej jesieni 1943 r. samoloty ze zrzutami do Polski wylatywały z Anglii, potem zostały przebazowane do Tunisu, a w dniu 22 grudnia 1943 r. na lotnisko Campo Cassale w Brindisi we Włoszech<sup>37</sup>. W związku z tym na przełomie marca i kwietnia ich grupa została przewieziona do Latiano. Znowu nastąpił czas oczekiwania na przerzut do kraju.

Wreszcie w dniu 21 maja 1944 r.<sup>38</sup> przybył oficer, który zakomunikował, by przygotowali się do lotu do Polski. Zawieziono ich na lotnisko. Samolot wystartował i skierował się w stronę Polski. Po dotarciu nad Polskę, w rejon zrzutu, nie zobaczyli światła, placówka odbiorcza nie czuwała. Samolot zawrócił.

33 Gen. Stefan Rowecki "Grot" zażądał aby wszyscy skoczki potrafili prowadzić samochody i motocykle. J. Tucholski, op. cit., s. 67.

34 Kurs angielski "Home made devices course" skończyło starannie wyselekcjonowanych 27 cichociemnych. J. Tucholski, op. cit., s. 79.

35 Tę datę podaje J. Tucholski, op. cit., s. 340.

36 Pseudonim przyjął od nazwiska panińskiego matki.

37 J. Tucholski, op. cit., s. 100.

38 Tej nocy (tzn. 21/22 maja) skakał do kraju ówczesny płk, a później generał, ostatni Dowódca AK Leopold Okulicki "Niedźwiadek".

24 maja 1944 r. zostali znowu zaalarmowani, że mają lecieć. W skład ekipy wchodził: ppor. Bronisław Karol Konik ps. "Sikora", por. Zbigniew Mieczysław Matuła ps. "Radomyśl", por. Michał Nowakowski ps. "Harpun", por. Alfred Pokultinis ps. "Fon", podch. Zbigniew Franciszek Wilczkiewicz ps. "Kij"<sup>39</sup> oraz kurier polityczny por. Jan Nodzyński ps. "Łuk"<sup>40</sup>. Dowódcą samolotu był kapitan nawigator Stanisław Daniel<sup>41</sup>. Operacji tej nadano kryptonim "Weller 23", a ekipa skoczków otrzymała numer 54. Do kraju lecieli trasą nr 4, wiodącą nad Kotorem w Jugosławii, pozostawiającą Budapeszt po lewej stronie i wkraczającą nad Polskę na wschód od Tatr.

Placówka, która miała odbierać zrzut nosiła kryptonim "Koliber 2" i położona była 11 kilometrów na północ od Bochni. Wcześniej ustalono, że będą skakać w 2 turach. W pierwszej kolejności skakali M. Nowakowski, Z. Matuła i A. Pokultinis. Po nich zrzucano zasobniki ze sprzętem i wtedy stała się dziwna rzecz, samolot zaczął się gwałtownie wzbijać w górę i krążyć nad placówką. Okazało się, że po zrzucie zasobnika, placówka zgasła raptownie światła sygnalizacyjne. Po chwili pilot nawiązał kontakt z ziemią i światła ponownie zapaliły się. Wówczas wyskoczył B. Konik, a po nim Z. Wilczkiewicz i kurier J. Nodzyński. Skakali z dużej wysokości; normalnie skakało się z 200-250 metrów, oni zaś skoczyli, jak ocenia B. Konik, z 800 metrów. Załoga placówki pozbierała zasobniki, załadowała je na podwozy i zawiozła na meliny. Skoczkami zajęło się dowództwo placówki. Wtedy też dowiedzieli się dlaczego zgasły światła sygnalizacyjne. Przyczyną było nieporozumienie, bowiem załoga placówki po skoku 3 cichociemnych i zrzucie zasobników uznała, że to koniec zrzutu i zgasła znaki sygnalizacyjne.

Przewieziono ich na kwatery w Ujściu Solnym. B. Konik wraz z A. Pokultiniszem zamieszkali w domu u p. Skowronka.

We wsi Ujście Solne pozostawali przez około 3-4 dni. Meldunek niemieckiego Dowództwa Okręgu Wojskowego w GG z 25 maja donosił: *W nocy z 24 na 25.5 około 15 samolotów nieprzyjaciela wtargnęło ze Słowacji do rejonów: Biłgoraj, Sandomierz, Bochnia. Prawdopodobnie w celu zaopatrzenia band*<sup>42</sup>. Przerzucono ich ze względów bezpieczeństwa do Bochni. Tam zostali umieszczeni na parafii u księdza. Do Bochni przyjechała łączniczka, która miała zabrać ich do Warszawy. Do stolicy wyruszyło ich czterech, to znaczy B. Konik, M. Nowakowski, Z. Matuła i A. Pokultinis. Kurier J. Nodzyński i Z. Wilczkiewicz oddzielili się wcześniej.

Do Warszawy pojechali pociągiem. Mieli w niej przejść kilkutygodniową aklimatyzację w warunkach okupacji. Po dotarciu do stolicy łączniczka zaprowadziła ich na melinę<sup>43</sup>, gdzie mieli być rozdzieleni między "ciotki", czyli panie z referatu "Import"<sup>44</sup>. B. Konika przyjęła dr Tomaszewska. Zaprowadziła go na ulicę Grottgera 5,

39 Po wrześniu 1939 przedostał się na Węgry, w WP we Francji, a potem w Wielkiej Brytanii. Zaprzysiężony 4 sierpnia 1943, walczył w Powstaniu Warszawskim. Po wojnie w W. Brytanii.

40 Nie był on cichociemnym, jego misją była ściśle polityczna.

41 Zginął w nocy z 13 na 14 08.1944 r. nad Warszawą (rejon Starego Miasta), w czasie zrzutu dla walczącej stolicy. J. Garliński, op. cit., s. 201.

42 J. Tucholski, op. cit., s. 172.

43 Meliny tego rodzaju nazywane były "londyńskimi", ibidem, s. 182.

44 Była to komórka AK, odpowiedzialna za opiekę nad cichociemnymi, czyli "ptaszkami" jak ich wtedy w kraju nazywano, w czasie pierwszych paru tygodni pobytu w kraju.



gdzie mieszkał kilka dni. Potem przeniesiono go do innego lokalu, przy ulicy Nowogrodzkiej 18. Tam zaopiekowała się nim Krystyna Sławińska. Przeszedł aklimatyzację, która polegała na wprowadzeniu skoczka w codzienne życie okupowanego kraju. Zmienił wtedy nazwisko na Bronisława Kwiatkowskiego<sup>45</sup>. Któregoś dnia został wezwany na spotkanie z łącznikiem z Komendy Głównej AK w alei Róż. Dowiedział się od niego, że za jakiś czas ma udać się do Lwowa<sup>46</sup>.

W dniu 15 lipca 1944 r. wyjechał z Warszawy w towarzystwie por. Kazimierza Alojzego Bernarczyka ps. "Rango"<sup>47</sup>. Do Lwowa dojechali 16 lipca 1944 r.<sup>48</sup> Tam skontaktowali się z łączniczką, która zaprowadziła ich na melinę przy ulicy Kleparowskiej 30. W mieszkaniu tym mieszkali przez cały czas pobytu we Lwowie. Do Lwowa zbliżał się front, oddziały AK w ramach akcji "Burza" przygotowywały się do walki o miasto. 27 lipca odtworzona 5 DP i spieszony 14 Pułk Ułanów Jazłowieckich AK wyzwoliły Lwów. B. Konik i K. Bernarczyk zostali włączeni organizacyjnie w skład 14 pułku ułanów<sup>49</sup>. Od łączniczki dowiedzieli się, że Sowieci wyznaczili odprawę z oficerami AK. B. Konik znając Sowieców z wcześniejszych kontaktów, postanowił na nią nie iść i zabronił tego swojemu młodszemu koledze Bernarczykowi, który przebywając po klęsce wrześniowej we Francji i Wielkiej Brytanii, nie znał postępowania Sowieców<sup>50</sup>. Postanowili wyjechać z Lwowa do Warszawy, tym bardziej że dowiedzieli się właśnie o wybuchu powstania.

3 sierpnia w trakcie jazdy samochodem sowieckim, wiozącym ich do Lublina, ulegli wypadkowi samochodowemu. Samochodem tym, oprócz nich dwóch, jechało 4 oficerów sowieckich. Jedynie B. Konik nie odniósł żadnej kontuzji, jego kolega zaś miał złamaną nogę i strzaskaną miednicę. Po dotarciu do Rudnika, zatrzymali się w wojskowym szpitalu, jednak lekarka rosyjska odesłała ich. Po dotarciu do Jarosławia, trafili do sowieckiego szpitala wojskowego. B. Konik obawiał się zostawić kolegę w sowieckim szpitalu. Udało mu się jednak załatwić przeniesienie do polskiego szpitala cywilnego. Następnie ruszył w dalszą drogę i dotarł do Rozwadowa, a stamtąd poprzez Lublin udał się do Warszawy.

W Świdrze koło Otwocka spotkał znajomą i zatrzymał się u niej. Spotkał tam też swoich dwóch kolegów. Byli to cichociemni: por. Marian Golarz ps. "Góral 2"<sup>51</sup> oraz ppor. Zdzisław Rudolf Luszowicz ps. "Szakał"<sup>52</sup>. Okazało się, że ich oddziały są

45 Pod tym nazwiskiem będzie występował aż do 1947 r.

46 Jak podaje J. Tucholski, op. cit., s. 232, dostał przydział do Kedywu Okręgu AK Stanisławów, ale on o tym nie wiedział. Do Stanisławowa nigdy nie dotarł, a o przydziale tym dowiedział się dopiero wiele lat po wojnie od Jędrzeja Tucholskiego, który zbierając materiały do swojej pracy o cichociemnych, natrafił na tę informację.

47 Obecnie Ryszard Słoński. Do kraju skakał 10/11 maja 1944, w ekipie gen. Leopolda Okulickiego.

48 Opis pobytu we Lwowie według relacji: list Ryszarda Słońskiego do A. Pilcha z dnia 19 marca 1967. Kopia w posiadaniu autora.

49 B. Konik za męstwo w służbie bojowej w okresie konspiracji i podczas walk AK na terenie Okręgu Lwowskiego, został odznaczony w dniu 1 stycznia 1945 r. przez Dowódcę AK Orderem Virtuti Militari kl. V-tej. Zaświadczenie wystawione w Londynie w dniu 31 maja 1967 przez Koło Byłych Żołnierzy Armii Krajowej.

50 Jeszcze w Londynie podczas odprawy B. Konik, znając Sowieców, spytał się ppłk. Michała Protasewicza, ówczesnego szefa Oddziału VI, jak mają się zachować w razie kontaktu z Sowiecami. W odpowiedzi usłyszał, że mają współpracować z nimi, ale tylko pod dowództwem polskim, to jest AK. Taki był rozkaz Naczelnego Dowództwa.

51 Obecnie Marian Teleszyński, dr medycyny. Do kraju skakał w ekipie gen. L. Okulickiego 10/11 05.1944. Przydział do 30 Poleskiej DP AK.

52 Skok do kraju 4/5 05.1944. Przydział do 27 Wotyńskiej DP AK.

rozbrajane przez Sowietów<sup>53</sup>. Zaprowadzili go do dowódcy 30 Poleskiej DP AK ppłk Henryka Krajewskiego ps. "Trzaska", "Leśny"<sup>54</sup>, który stwierdził, że przyjmie go do swego oddziału.

Na Pragę przeprowadzili się tuż po zajęciu przez Armię Czerwoną. Zamieszkał tam u znajomej. Nadal utrzymywał kontakt z kolegami, którzy pewnego dnia spytali go czy nie jest w stanie załatwić jakiegoś lokalu. Poprzez p. Gawrońską załatwił z p. Rasowską udostępnienie mieszkania przy ulicy Zamienieckiej. B. Konik przeprowadził się do niego. Odbywały się w nim narady z udziałem ppłk "Trzaski" i innych oficerów z dywizji. Aż do końca powstania próbowali przebić się do Warszawy przez Wisłę.

10 grudnia 1944 r. wracając do domu spostrzegł na balkonie mieszkania, w którym mieszkał jakąś kobietę. Po wejściu do bramy usłyszał "ręce do góry" i został otoczony przez berlingowców. Wprowadzili go do mieszkania, gdzie było już pełno ludzi. Dostrzegł też por. M. Golarza, ale udał, że go nie zna. Po pewnym czasie do mieszkania wpadł jakiś podporucznik. Wygonił z mieszkania wszystkich, poza B. Konikiem i M. Golarzem. Owym porucznikiem był Józef Światło<sup>55</sup>. Rozpoczęło się przesłuchanie.

O północy wyprowadzono ich obu i załadowano na ciężarówkę. Później dowiedział się, że w jego mieszkaniu urządzono "kocioł" i aresztowano jeszcze 17 osób, w tym płk. H. Krajewskiego<sup>56</sup> oraz ppor. Z. Luszowicza. Przewieziono ich do Anina na probostwo. B. Konika i M. Golarza umieszczono oddzielnie. Po pewnym czasie został zaprowadzony na przesłuchanie, gdzie przesłuchiwali go Sowieci. Konik udawał, że nie zna rosyjskiego. Rano, na apelu były wyczytywane nazwiska, w tym ich obu. Załadowano tych, których wyczytano, na samochody. B. Konik i M. Golarz znowu znaleźli się na różnych samochodach.

W ten sposób dotarli w rejon Śródborowa-Otwocka<sup>57</sup>, gdzie umieszczono ich w piwnicach placówki NKWD. B. Konik trafił do małej piwnicy, w której było już około 20-25 ludzi. Po paru dniach B. Konik został wezwany na przesłuchanie. W czasie przesłuchania Konik był torturowany przez Sowietów i J. Światłę, nie wiedzieli oni bowiem, kim jest. M. Golarz miał mniej szczęścia, Sowieci wiedzieli bowiem, kogo mają w swoim ręku. Podczas przesłuchiwania B. Konikowi pokazano zdjęcie "Szakala", czyli Z. Luszowicza i pytali się, kim on jest. Po przesłuchaniu zniesiono go do piwnicy, ponieważ nie był w stanie iść.

Co kilka dni w celach były przeprowadzane rewizje, podczas których wyprowadzano więźniów na korytarz. B. Konikowi udało się zbliżyć do drzwi celi, w której przebywał M. Golarz. Dowiedział się wtedy od niego, żeby nic nie mówił na swój temat, ponieważ nic o nim nie wiedzą, nikt bowiem w śledztwie nie "sypnął".

53 Wynika z tego, że działo się to po 19 sierpnia, kiedy to została rozbrojona 30 Poleska DP AK. W tym okresie przebywały w okolicach Otwocka 8, 9, 30 i część 27 DP AK. Z. Gnat - Wieteska, *30 Poleska Dywizja Piechoty Armii Krajowej*, Pruszków 1993, ss. 90-93.

54 Również cichociemny. Do Polski skakał 6/7 stycznia 1942.

55 Był on a tym czasie w grupie operacyjnej NKWD, płk Lichaczewa ewentualnie Lichaczowa (nazwisko Lichaczew podaje Z. Błażyński, *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii 1940-1955*, Warszawa 1990, s. 60. Zaś nazwisko Lichaczowa podają S. Marat, J. Snopkiewicz, *Ludzie bezpieki*, Warszawa 1990, s. 11). Zadaniem tej grupy było rozbrojenie terenu, czyli AK.

56 Zob. o pobycie w Otwocku i na Pradze płk Krajewskiego oraz aresztowaniu: Z. Gnat-Wieteska, op. cit., s. 90; J. Szatsznajder, op. cit., s. 49.

57 Z. Błażyński, op. cit., s. 60, podaje, że siedzibą grupy operacyjnej NKWD płk Lichaczewa był w tym czasie Otwock. Istnienie placówki NKWD na tym terenie w tym czasie potwierdza też Jan Kreusch, w tym czasie służący w AK w tym rejonie. Relacja z dn. 10.02.1995.

Po świętach, około 28 grudnia 1944 r. załadowano więźniów na samochody. Zawieziono ich do Sokołowa Podlaskiego na dworzec. Po dokładnej rewizji, wepchnięto do wagonów i pociąg ruszył w głąb ZSRR<sup>58</sup>.

Transport dotarł do stacji Uzlowaja, w miejscowości Stalinogorsk, prawdopodobnie w połowie stycznia 1945 r.<sup>59</sup> Ze stacji zaprowadzono ich do obozu<sup>60</sup>. B. Konik został skierowany do pracy w kopalni. Po przyjeździe do ZSRR "przypomnił" sobie, że zna rosyjski. Jako znający język rosyjski, został mianowany przez Sowietów naczelnikiem zmiany.

Pewnego dnia pojawiła się w łagrze komisja NKWD, która przesłuchiwała wszystkich więźniów<sup>61</sup>. Przesłuchania przebiegały bardzo szybko, Sowietci wychwytywali ludzi, których zeznania różniły się od zeznań złożonych wcześniej, jeszcze w Polsce<sup>62</sup>. Prawdopodobnie na podstawie tych przesłuchań, część więźniów zwolniono na początku września 1945 r. Do grupy zwolnionych został zakwalifikowany B. Konik.

Do Warszawy pociąg dotarł 20 września 1945 r. i zatrzymał się na Pradze, jednak nikogo nie wypuszczono. Po pewnym czasie wagony zadrutowano, a więźniom powiedziano, że jadą dalej do obozu pracy w Polsce. Części ludzi udało się uciec jeszcze na Pradze, wysłano też delegacje do Bieruta, a kolejarze wynajdywali różne powody uniemożliwiające dalszą podróż. Po pewnym czasie pociąg jednak ruszył dalej i dojechał do Dworca Zachodniego. Tu B. Konik i H. Kraszewski postanowili uciec. Następnego dnia spotkali jednak ludzi z transportu. Od nich dowiedzieli się, że pociąg nie pojechał dalej.

B. Konik zamieszkał na Pradze u p. Rasowskiej, planował jednak razem z Z. Luszowiczem ucieczkę na Zachód. Umówili się więc, że po załatwieniu swoich prywatnych spraw B. Konik przyjedzie do Krakowa, gdzie mieszkał Z. Luszowicz, a następnie przez "zieloną granicę" uciekną z Polski. Umówili się na konkretny dzień, jednak ze względów rodzinnych spóźnił się na spotkanie. Gdy dotarł do rodziny Z. Luszowicza, dowiedział się, że "Szakal" nie mogąc się go doczekać, wyruszył sam<sup>63</sup>. Postanowił więc uciekać na własną rękę. W tym celu udał się na Śląsk. Tam spotkał jednak swoich znajomych, a ci dowiedziawszy się, że chce uciekać z Polski, zaczęli go namawiać, by zrezygnował z tego planu. Konik postanowił zostać w kraju.

Powrócił do Warszawy. Nadal korzystał z fałszywych dokumentów. Na początku 1946 r. wyjechał do Krakowa. Pewnego dnia przyszedł do niego kolega cichociemny Michał Nowakowski i poprosił, aby pomógł mu załatwić "lewe" dokumenty. Konik mając jeszcze kontakty z czasów konspiracji, pomógł mu zdobyć fałszywe dokumenty.

Po powrocie do Warszawy spotkał kuzynkę, która namówiła go, aby się ujawnił, jako że ogłoszono amnestię dla ukrywających się<sup>64</sup>. W Warszawie ujawniać się można było w UBP przy ul. Cyryla i Metodego na Pradze. Poszedł więc tam, aby się przyrzec ludziom wychodzącym z komendy. W pewnym momencie zobaczył człowieka wychodzącego, podszedł więc do niego i spytał się jak tam było. Człowiek ten odpo-

58 Prawdopodobnie o tym transporcie jest mowa w: I. Caban, *Polacy internowani w ZSRR w latach 1944-1947*, Lublin 1990, s. 68. (transport z Sokołowa Podlaskiego, który wyruszył do Rosji na początku stycznia 1945).

59 Tę datę podaje I. Caban, op. cit., s. 67.

60 Prawdopodobnie nr 13, jak wyżej.

61 Autorowi nie udało się ustalić daty tego wydarzenia, ale podobna komisja pojawiła się w obozie nr 9 koło Stalinogorska w czerwcu 1945, za I. Caban, op. cit., s. 68.

62 Relacja ustna Henryka Kraszewskiego ps. "Zawisza" z dn. 27.6.1995.

63 Data ta jest umieszczona na zaświadczeniu o zwolnieniu H. Kraszewskiego wystawionym przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego z dnia 20 września 1945. Dokument w zbiorach H. Kraszewskiego.

64 Po ucieczce na Zachód, Z. Luszowicz osiedlił się w Wielkiej Brytanii. Za J. Tucholski, op. cit., s. 356.

wiedział, że spokojnie - pytają się tylko i spisują zeznania. B. Konik postanowił więc wejść i ujawnić się. Działo to się 14 kwietnia 1947 r.<sup>65</sup> Przesłuchanie trwało do późnych godzin popołudniowych. Wrócił do swojego prawdziwego nazwiska.

Kuzynka załatwiła mu pracę w Państwowym Zakładzie Ubezpieczeń. Pracę rozpoczął z dniem 1 czerwca 1947 r.<sup>66</sup> W 1952 r. w PZU nowym dyrektorem naczelnym został członek KC PZPR. Stwierdził on, że u niego nie będą pracować AK-owcy. 31 maja 1952 decyzją Zarządu Głównego z dnia 27 lutego 1952 r. został zwolniony z pracy w PZU<sup>67</sup>. Rozpoczął poszukiwania nowej pracy, jednak wszędzie, po przeczytaniu jego życiorysu, odsyłano go z niczym. Wtedy jednak wrócił z delegacji jego bezpośredni przełożony Józef Dyla. Załatwił on cofnięcie decyzji o zwolnieniu B. Konika, ale przeniesiono go z ubezpieczeń zagranicznych do administracji<sup>68</sup>.

Pewnego dnia, kiedy pracował już w administracji PZU, po powrocie do pokoju dowiedział się, że czeka na niego jakiś człowiek. Konik rozpoznał w nieznanym Józefa Światłę. Udał jednak, że go nie poznał, a i Światło nie wspominał o wcześniejszym spotkaniu. Kiedy szli, Światło powiedział, że chce z nim porozmawiać i w związku z tym proponuje, aby spotkali się po pracy. Dodał jeszcze, że będzie czekał na niego przy ulicy Zajązcka. Na odchodnym poprosił B. Konika, aby nikomu nie wspominał o spotkaniu. Po dotarciu na umówione miejsce, spotkał Światłę i razem poszli na ulicę Zaulek, gdzie mieścił się Żoliborski UB. W czasie drogi Światło spytał się między innymi, czy pamięta że spotkali się w Latiano. B. Konik, pamiętając z kim rozmawia, nie sprostował tego kłamstwa.

Rozpoczęło się przesłuchanie, którego głównym tematem był Michał Nowakowski. Światło w trakcie tego przesłuchania stwierdził: *my wiemy, że pan jest porządnym człowiekiem, uczciwie pan pracuje, ale ten Nowakowski to bandyta, on robił zamach na Bieruta, ale my go już rozstrzelaliśmy, ale on chciałby dowiedzieć się czegoś więcej na jego temat*. Cały czas jednak obawiał się jednego pytania, mianowicie o wyrabianie fałszywych dokumentów Nowakowskiemu w Krakowie w 1946 r. Przesłuchanie trwało do czwartej nad ranem, a pod koniec musiał jeszcze opowiedzieć Światłu cały swój życiorys. W trakcie przesłuchania zorientował się, że od dłuższego czasu był inwigilowany przez UB.

Po pewnym czasie J. Światło znowu przyszedł do niego do pracy. Tym razem tematem przesłuchania był jego pobyt w Anglii. Było to ostatnie spotkanie ze Światłą. Można zadać sobie pytanie - dlaczego wysoki funkcjonariusz MBP, zastępca dyrektora X Departamentu, który zajmował się PZPR, przesłuchiwał skoczka z Anglii. Zadawać sobie można także wiele innych pytań, jednak bez dostępu do Archiwum Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego<sup>69</sup>, można jedynie snuć mniej lub bardziej prawdopodobne teorie. Zainteresowanie MBP B. Konikiem potwierdza również adnotacja o przekazaniu jego przedwojennych wojskowych akt personalnych przez Główny Zarząd Informacji LWP - IV Departamentowi MBP<sup>70</sup> w dniu 3 września 1952 r.<sup>71</sup>

65 Ustawa z dnia 22 lutego 1947 r. o amnestii.

66 Zaświadczenie nr 30257 z dnia 14 kwietnia 1947 o wypełnieniu warunków ustawy z 22.02.1947, wystawione przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego na miasto stołeczne Warszawę. Kopia w posiadaniu autora.

67 Zaświadczenie z dnia 7 sierpnia 1962 r., w: Archiwum Akt Osobowych Towarzystwa Ubezpieczeń i Reasekuracji "Warta SA" w Warszawie, akta osobowe B. K. Konika.

68 Pismo z dnia 27 lutego 1952, AAO "Warty SA", co ciekawe za podstawę prawną posłużyło Rozporządzenie Prezydenta RP z dnia 16 marca 1928 r.

69 Autorowi nie dane było dotrzeć do tego archiwum, mimo podjętych prób.

70 Departament ten zajmował się kontrolą między innymi, obok przemysłu lekkiego, spółdzielczości i bankowości, także ubezpieczeniami.

71 CAW, a.p. 2315. Jest tam mowa o przesłaniu tych akt za nr HA-3 259/14/52 do Dep. IV MBP.

W październiku 1952 r. po powrocie do domu dowiedział się, że jakiś człowiek już trzy razy pytał o niego. Po chwili usłyszał dzwonek do drzwi, jego żona poszła je otworzyć. Nagle usłyszał głos Nowakowskiego, który mówił do żony p. Konika, którą znał, *No, pani Halu, już nie Bondarczuk<sup>72</sup>, a Michał Nowakowski*. Po wejściu do pokoju przywitali się, ale B. Konik zaczął się zastanawiać, kim obecnie jest ten człowiek, przecież J. Światło stwierdził, że go rozstrzelano. Nowakowski powiedział wtedy, że siedział w więzieniu. Zadał też pytanie B. Konikowi, czy nie miał przez niego jakieś nieprzyjemności? Wolał się jednak nie przyznawać do spotkania ze Światłą, nie wiedząc jaką rolę odgrywał M. Nowakowski. Było to ostatnie spotkanie tych dwóch dawnych przyjaciół. Dodać można jedynie, że w jakiś czas później M. Nowakowski zniknął i jego dalsze losy nie są znane. Wśród cichociemnych, którzy przeżyli wojnę i okres stalinowski, jest jedynym o którym nie wiadomo, co się z nim dalej stało, a należy dodać, że środowisko cichociemnych jest wyjątkowo skonsolidowane<sup>73</sup>.

B. Konik w roku 1959 przeszedł z PZU do "Warty", w której pracował aż do przejścia na emeryturę w roku 1974. Obecnie mieszka na Żoliborzu w Warszawie.

---

72 Tego fałszywego nazwiska używał, kiedy się ukrywał.

73 J. Tucholski, op. cit., s. 374, podaje, że ostatni raz był widziany w Warszawie na przełomie 1959/1960, a potem podobno wyemigrował.